



Angela Merkel i José Manuel Barroso. UE wydaje na public relations miliardy euro, ale dokładne ustalenie tej kwoty jest niemożliwe

Płatna miłość do unii

➔ Unia Europejska tylko w 2008 r. przeznaczyła na kampanie promujące ją samą aż 2,4 mld euro. To więcej, niż wynosi globalny roczny budżet reklamowy Coca-Coli. Do poprawy wizerunku UE wynajęto Ethana Winaera z firmy Winner & Associates, uznawanego za specja od beznadziejnych przypadków (jego firma odpowiadała za public relations m.in. po awarii elektrowni atomowej w Pensylwanii w 1979 r. i po katastrofie promu kosmicznego Challenger w 1986 r.).

M

Manipulowanie sondażami, płacenie „niezależnym” fundacjom i organizacjom pozarządowym za wychwalanie swoich pomysłów i idei, nachalna propaganda w szkołach i instytucjach publicznych – to bogaty arsenał europejskich urzędników z Brukseli. „Neutralna informacja jest potrzebna, ale niewystarczająca. Komunikacja władz Unii Europejskiej nie może się ograniczać do podawania faktów” – czytamy w wydanej w 2002 r. broszurze „Strategia informacji i komunikacji Unii Europejskiej”. Gołe fakty chyba rzeczywistości niewystarczająco przemawiają do ludzi. Jak wynika z sondażu TNS dla brytyjskiej organizacji Open Europe, w marcu 2007 r. aż 74 proc. obywateli unii uważało, że kompetencje wspólnotowych organów władzy nie

małe. Gdy średnią miesięczną pensję (3215 zł brutto w styczniu 2009 r.) przeliczymy na euro po obecnym kursie rynkowym, wyniesie około 684 euro. Przeliczona po wspomnianym „kursie równowagi” wynosiłaby 846 euro. Sęk w tym, że kurs ustalany w chwili wejścia do ERM 2 nie może nazbyt odbiegać od rynkowego, a dziś za euro płacimy aż 4,7 zł. Na zbyt niski kurs nie zgodzą się obecne kraje strefy euro. – Słaby złoty nie jest na rękę naszym partnerom ze strefy euro. To uczyniłoby polską gospodarkę bardzo konkurencyjną, przyciągnęłoby do nas inwestycje i miejsca pracy z Zachodu, a nasi eksporterzy łatwiej podbijaliby zachodnie rynki – wyjaśnia dr Cezary Wójcik, wykładowca Szkoły Głównej Handlowej, były szef BISE w NBP.

Wprowadzenie euro wymaga zmiany prawa, m.in. konstytucji. A w tym zakresie nie zrobiono nic

miesiące sprzed daty wstąpienia do ERM 2. W ciągu tych niespełna dwóch lat musimy spełnić wszystkie wymogi, zmienić odpowiednio przepisy i zrobić, co możliwe, by

podawane w złotych i w euro, choć wciąż będziemy jeszcze płacić złotówkami. Czekamy jeszcze ogromne wyzwania logistyczne i finansowe – bicie monet euro (monety biją krajowe mennice, banknoty zaś wytwarzają wybrane drukarnie nadzorowane przez EBC), przeprowadzenie kampanii informacyjnej, zorganizowanie transportu banknotów i bilonu do banków (zaczyna się to na mniej więcej cztery miesiące przed wprowadzeniem euro), przygotowanie wymiany starych pieniędzy na nowe. Koszty związane z dostosowaniem instytucji i służb publicznych do używania euro szacuje się na 20-23 mld zł.

Już dziś się ocenia, że w niecałe pół roku, które zostanie nam od formalnego przyję-

VOLKSWAGEN BANK *direct*
konta | lokaty | kredyty

**DLA WOLNYCH
ZAWODOWCÓW**

www.vwbankdirect.pl
Infolinia 0 801 16 16 16*

*Całkowity koszt połączenia:
1 jednostka wg taryfy operatora

Aby przyjąć euro w 2012 r. potrzebujemy nie jednego, ale mnóstwa cudów. Musimy skrócić do minimum wstępne negocjacje i wejść do ERM 2 najpóźniej w czerwcu tego roku. Musimy też uzyskać zgodę na przebywanie w „wężu walutowym” krócej niż wymagane dwa lata, bo inaczej 24 miesiące upłyną nam dopiero w czerwcu 2011 r., czyli miesiąc po tym, kiedy KE i EBC powinny ocenić, czy spełniamy tzw. kryteria z Maastricht i wydać formalną rekomendację przyjęcia nas do strefy euro. Rząd będzie więc musiał przekonać te instytucje, aby do okresu analizowanego pod kątem wskaźników makroekonomicznych zaliczyły nam dwa

wywalczyć jak najkorzystniejszy końcowy przelicznik złotych na euro. W maju 2011 r. KE i EBC wydadzą wspomnianą ocenę. To będzie ostatni dzwonek na dokonanie koniecznych zmian w polskiej konstytucji, jeśli nie zostaną przeprowadzone wcześniej (zrealizowanie tego w czasie krótszym niż trzy miesiące byłoby kolejnym cudem). Na podstawie rekomendacji KE i EBC – jeśli będzie pozytywna – oraz po konsultacjach z Parlamentem Europejskim i Radą Unii Europejskiej w lipcu rada Ecofin kwalifikowaną większością głosów podejmie decyzję o przyjęciu Polski do strefy euro, ustali końcowy przelicznik złotych na euro i określi datę wprowadzenia unijnej waluty do obiegu (na 1 stycznia 2012 r.). Od tej chwili ceny w naszych sklepach będą

cia Polski do strefy euro do wprowadzenia unijnej waluty do obiegu, zdążymy wybić zaledwie 30 proc. potrzebnych monet euro. Wtedy uciekniemy się do ostatniego cudu. Pożyczymy brakujący eurobilon od Niemców, przymykając oko na widniejącego na monetach bundes-orzełka. I rankiem w niedzielę 1 stycznia 2012 r. Polacy będą mogli pojechać na zakupy do hipermarketów z euro w portfelach. Pytanie tylko, czy nasz limit możliwych cudów nie wyczerpie się na długo przed tą datą.

Tomasz Molga

t.molga@wprost.pl

Małgorzata Zdziechowska

m.zdziechowska@wprost.pl

Współpraca: Dominika Ćosić, Bruksela

